



## „Zdrowie jest obowiązkiem każdego obywatela” (I) – Deklaracja Genewska WHO

Zgodnie z deklaracją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z 1946 roku zdrowie jest stanem pełnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego, społecznego, a nie wyłącznie brakiem choroby lub niedomagania (ułomności). Zabezpieczenie zdrowia wpisane jest w Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, której art. 68 stanowi:

1. Każdy ma prawo do ochrony zdrowia.
2. Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej z środków publicznych.
3. Władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom w ciąży, osobom niepełnosprawnym, osobom w podeszłym wieku.

Prawem każdego obywatela jest zadanie pytań, jak władza publiczna wypełnia ten obowiązek.

Jednym z podstawowych i najczęściej używanych prostych mierników syntetycznych, służących do ogólnej oceny stanu zdrowia populacji, jest długość trwania życia. Według danych GUS w 2021 roku przeciętna długość życia wynosiła 71,7 roku dla mężczyzn, 79,6 roku dla kobiet i była niższa odpowiednio o 2,3 i 2,1 roku w porównaniu z okresem przed pandemią COVID-19. Dane z 2019 roku wskazują, że długość życia mieszkańców Polski jest wyraźnie krótsza niż przeciętna w krajach „starej” Unii Europejskiej (u mężczyzn o 4,8 roku, u kobiet o 2,5 roku). O ile nie zostaną podjęte intensywne działania na rzecz poprawy zdrowia naszego społeczeństwa, to obecną średnią długość życia dla krajów „starej” UE osiągniemy w przypadku mężczyzn dopiero w latach 2031–2032, a w przypadku kobiet w latach 2022–2025.

Równie ważnym wyznacznikiem stanu zdrowia jest analiza przyczyn zgonów. Najczęstszą przyczyną zgonów mieszkańców Polski w 2021 roku były choroby układu krążenia (34,8%). Udział zgonów z powodu nowotworów złośliwych wynosił 18%, zaś infekcji i powikłań związanych z zakażeniem COVID-19 – 17,9%. Dane te należy jednak interpretować z zastrzeżeniem, że w grupie powikłań COVID-19 ukryte są współistniejące choroby układu krążenia i nowotwory.

Dodatkowego omówienia wymaga śmiertelność wywołana schorzeniami układu sercowo-naczyniowego. Ostatnie trzy dekady (lata 2000–2020) to „złota era” kardiologii.

O ile w 1990 roku schorzenie te stanowiły powyżej 50% przyczyn zgonów, to od 2005 roku uzyskano spadek do ok. 40%. Stało się to w dużym stopniu dzięki obniżeniu śmiertelności w ostrych zespołach wieńcowych (zawał serca), rozwojowi nowoczesnych ośrodków kardiologicznych (na poziomie europejskim), rozpowszechnieniu nowoczesnych metod elektroterapii. Było to możliwe dzięki poprawie finansowania procedur kardiologicznych

oraz zrozumieniu przez władze publiczne wartości opracowanych przez zespoły specjalistów i towarzystwa naukowe (których głos wówczas się liczył) programów leczniczych. Poziom ośrodków kardiologicznych i kardiologicznych był równy ośrodkom europejskim. W tym przedsięwzięciu nie do przecenienia było zaangażowanie ówczesnych władz MZIOS i NFZ-u w realizację i finansowanie programu POLCARD. Znamienne, a jakże dzisiaj zapomniane, było stwierdzenie władz Ministerstwa Zdrowia, iż „medycyna to za delikatna materia, aby oddać ją w ręce jedynie politykom”.

Obecnie wyzwaniem stała się powszechna dostępność do nowoczesnych procedur diagnostyczno-terapeutycznych. Stoimy bowiem przed następnym wyzwaniem w kardiologii – epidemią niewydolności krążenia, na którą szacunkowo cierpi około 5% populacji powyżej 65 roku życia. Między innymi z tym problemem ma zmierzyć się wprowadzony pilotażowo program krajowy sieci kardiologicznej i w założeniu ułatwić pacjentom szybki dostęp do badań diagnostycznych i nowoczesnych metod terapeutycznych. Chęć wierzyć, że projekt ten będzie mógł być realizowany bez ingerencji niemedycejskich sił politycznych.

Drugą przyczyną zgonów są nowotwory złośliwe. Rocznie umiera 110 tysięcy pacjentów z chorobą nowotworową, a szacunkowo ponad jeden milion żyje z rozpoznaną chorobą nowotworową. Stworzony program krajowej sieci onkologicznej (KSO) ma w swoim założeniu rozwiązać wiele z tych problemów. Wydaje się jednak, że skupia się przede wszystkim na kwestii finansowania systemu, nie rozwiązuje problemu wczesnej diagnostyki nowotworów w Polsce. Polska onkologia odstaje od innych krajów europejskich, a wyniki leczenia są o 15–20% gorsze od krajów „starej” Unii. Istotne znaczenie ma standaryzacja procedur diagnostycznych (przede wszystkim ocena histopatologiczna). Wymaga to akredytacji ośrodków patomorfologicznych oraz akredytacji diagnostyki molekularnej, co jest kluczem w organizacji KSO. Wdrożenie KSO w nowoczesnym rozumieniu jest procesem długotrwałym. Najważniejsze do szybkiego wdrożenia jest skrócenie drogi od postawienia diagnozy do leczenia i objęcia chorego opieką kompleksową. Wątpliwość co do szybkiej realizacji programu związana jest z wieloma czynnikami składowymi, jak niedoszacowanie liczby przeszkolonych specjalistów radiologów oceniających badania obrazowe, wymagane algorytmy postępowania (TK, MRI), badania patomorfologiczne, których ostateczny wynik uzyskuje się średnio po 4–6 tyg., oraz co bardzo ważne, z zadaniami tymi musi zmierzyć się tylko około dwóch tysięcy onkologów, co jest jednym z najgorszych wskaźników w Europie. Kolejny raz ujawnia się fakt wieloletnich zaniedbań – pomimo alarmujących prognoz – w przygotowaniu wyszkolonych wielospecjalistycznych kadr.

Innym ważnym i trudnym obszarem jest problem stanu psychicznego społeczeństwa, którym zajmujemy się w drugiej części artykułu.

# Każdemu zawsze

Zaczynając lekturę, spodziewałam się po książce Václava Havla *Síla bezsilnego. Reportaż z pierwszego uwięzienia*<sup>1</sup> kolejnej (znam ich sporo) relacji o doli więźnia politycznego, tym razem u czeskich sąsiadów, co nie wróżyło treści zbyt oryginalnych.

Tymczasem ten reportaż przyszłego prezydenta, dotyczący zdarzeń z 1977 roku okazał się bolesną analizą przeżyć, jakie mogą stać się udziałem każdego człowieka także w innych niż więzienne warunkach. Drobiazgową wiwisekcją przebytej moralnej próby.

W 142 liście do Olgi jej mąż pisał: „Czy wszystko jest, czy nie jest stracone, zależy tylko od tego, czy ja sam siebie zatraciłem, czy nie”. Podejrzenie, że stało się to ostatnie, zaczęło dręczyć Havla niemal natychmiast po napisaniu innego listu – adresowanego z celi do prokuratora generalnego 6 kwietnia 1977 roku, który zawierał prośbę o zwolnienie, ale także motywujące tę prośbę gwarancje, że na wolności powstrzyma się od działań, które mogą być uznane za przeciwne socjalistycznemu państwu.

Taki postępek podyktowała zapewne intuicja rodem z „tradycyjnego wychowania”, tj. przeświadczenie, że prośba, choć zostanie odebrana z niewątpliwą satysfakcją ubeków (tak ich nazywa tłumacz), nie posłuży jednak jako fałszywa karta w nieuczciwej grze. Można się dziwić takiemu myśleniu człowieka już zaprawionego w bojach z totalitarną władzą, który zresztą bardzo szybko zrozumiał błąd, jaki popełnił, i od tego momentu cały więzienny reportaż poświęcił analizowaniu stanu swego umysłu i ducha, wspomagając się motywem faustowskim, który pojawił się wtedy (dość nieoczekiwanie) w projektach literackich na przyszłość, zarazem w ocenie aktualnego postępu. „Trochę czułem, że ustępuję, ale miałem wrażenie, że jest to ustępstwo adekwatne do mojej ówczesnej sytuacji; a trochę wmawiałem sobie, że pod płaszczykiem rzekomego ustępstwa przecież właściwie z niczego nie ustępuję. Lecz przede wszystkim zapomniałem o tym, że oni mogą wyrwać z kontekstu dowolną część jakiegoś zdania i opublikować w taki sposób, że cały mój spryt wyparuje z niego jak dym, a moje gwarancje będą brzmiały jak krytyka tego, co robiłem wcześniej i co robiła Karta”. Nietrudno się domyślić, nie doczytawszy książki do końca, że ubecy postąpili tak właśnie, jak to, oceniając swój błąd, przewidział Havel.

Warto dokładnie przeczytać (chciałoby się powiedzieć przestudiować), rozpaczliwe miejscami, zagłębianie się w źródła, jakie spowodowały napisanie listu, i okoliczności, które temu towarzyszyły, bo jest to sytuacja modelowa w swojej istocie. A że już odległa, roztrząsanie jej nie budzi obaw o czyjąkolwiek ewentualną krzywdę.

Truizmem jest konstatacja, iż współczesne życie – każdego przeciętnie aktywnego człowieka – naraża go na kompromisy. Bywa, że zdarza się to często, miara ustępstw bywa różna, przeważają mniej zasadnicze, wskutek czego osławiamy się z ich koniecznością.

Przeżywanie kompromisów, nawet wtedy, gdy jesteśmy przekonani o sensie ich zawarcia, zależy od stopnia uwewnętrznienia przekonań, jakich kompromis dotyczy. Havel

w swoim liście do prokuratora zapisał ustępstwa zasadnicze, a w każdym razie tak je sformułował, że jego prześladowcy mogli dowolnie rozszerzyć granice obietnic. Nie omieszkali tego uczynić, a zwolniony z więzienia pisarz i opozycjonista spotykał się z niezasłużonymi oskarżeniami.

Sytuacja opisana w reportażu była szczególna, wystrzała odczuwanie granic między światem więźnia i światem aparatu represji. Przedstawiciele tego drugiego zdawali sobie sprawę ze swej liczebnej przewagi, wymieniając się podczas przesłuchań. Havel był nie tylko osamotniony, ale, co wielokrotnie zapisał, pozbawiony jakiegokolwiek kontaktu ze światem wolnych ludzi, zatem wiadomości, co się tam dzieje. Prześladowcy i to skwapliwie wykorzystywali, sącząc urywkowe informacje, jakich prawdziwość była wątpliwa, ale zasiewały niepokój, troskę o ludzi i sprawy pozostawione za kratami.

Potencjalnym czytelnikom *Síly bezsilnego*... polecam wyzbycie się wyłącznie historycznego podejścia do tej lektury, traktowania położenia autora w kategoriach doświadczenia jednostkowego, przynależnego epoce minionej raczej bezpowrotnie. Jest to bowiem doświadczenie uniwersalne, co zdaje się uprzytomniać sam autor poprzez faustowskie analogie, wypowiedane nie jeden raz expressis verbis jako doznane namacalnie naciski diabła. Są to fragmenty tekstu sprawiające, zwłaszcza humanistom, rodzaj literackiej satysfakcji, jednakże każdemu powinny kazać się zastanowić nad tym, czy nie nazbyt łatwo obarczamy diabła odpowiedzialnością za nasze pochopne, częściowo tylko zgodne z poglądami, nierzadko zwyczajnie wykrętne, kompromisy.

Podziały różniące ludzi w sprawach zasadniczych istnieją zawsze i nie należy sobie życzyć, by zniknęły, gdyż stanowią oś debaty społecznej. Tym bardziej potrzebna jest wyraźnie wyznaczona granica ustępstw, taka podstawowa linia, poza którą nie wolno się cofnąć. Istnienie takiej granicy, paradoksalnie, umożliwia, a przynajmniej ułatwia, pożyteczny i twórczy kompromis, daje świadomość jego ceny i pozwala bronić zajętego stanowiska.

Proszę wybaczyć moralizowanie, jakie wkrađło się w relację z lektury książki Havla, moim zdaniem autorowi należy się za ten impuls wdzięczność.

Jeśli poznajemy doświadczenie kogoś, kto okazał się autorytetem w życiu społecznym i politycznym, zyskujemy pożyteczną broń dla własnych, zapewne bezpieczniejszych potyczek z przeciwnościami życia zbiorowego.

\*

„Niezależnie od tego jak skończy się mój dramat, choćby nawet najgorzej, to nawet wtedy będzie w tym coś dobrego dla mnie – umożliwi mi to, by jak nigdy dotąd mocno zanurzyć się w tragiczną i pełną bólu przestrzeń wyrzutów sumienia, co z kolei może prowadzić do większego uduchowienia i uwrażliwienia, które uważam za niezbędne warunki dla mojej planowanej walki z powierzchownym podejściem do własnego życia”.

MAGDALENA BAJER

<sup>1</sup> Václav Havel, *Síla bezsilnego. Reportaż z pierwszego uwięzienia*, przeł. Andrzej S. Jagodziński, Ośrodek KARTA, Warszawa 2022.

# Masło i armaty

Wiadomo, że najlepszymi komentatorami bieżącej polityki oraz sytuacji ekonomicznej (przynajmniej w krajach, gdzie nie rządzi tajna policja) są taksówkarze i fryzjerzy. Wsłuchując się od dawna w ich głosy, dochodzę do wniosku, że nawet oni są bezradni wobec podstawowego dylematu, przed którym staje każdy rząd w demokratycznym państwie: jak pogodzić konieczność budowy ekonomicznej i politycznej siły państwa z dobrobytem i zadowoleniem z życia jego obywateli.

Na pierwszy rzut oka oba te cele są ze sobą zgodne. Silne, dobrze rządzone państwo jest niewątpliwie korzystne dla obywateli. Ale skuteczne zorganizowanie takiego państwa wymaga zawsze sporych pieniędzy, co z kolei oznacza wysokie podatki. A to już niekoniecznie musi się obywatelom podobać. Toteż często dochodzi do konfliktu. Przykłady widzimy niemal codziennie. Ostatnio we Francji wybuchły gwałtowne protesty z powodu podniesienia wieku emerytalnego. Rząd twierdzi, że to konieczne, aby uniknąć bankructwa systemu (na czym wszyscy stracą), ale pracownicy i związki zawodowe nie chcą o tym słyszeć. W Polsce podobny krok był nie tak dawno ważną przyczyną upadku rządu. W USA prezydent podejmuje heroiczne wysiłki, aby odbudować infrastrukturę publiczną, rozpadającą się wskutek wieloletnich zaniedbań. Jest to niezbędne dla dobrego funkcjonowania państwa i gospodarki, ale wiadomo też, że program ten pochłonie ogromne publiczne pieniądze. Nic dziwnego, że duża część obywateli, wspierana przez opozycję, gwałtownie protestuje.

Z podobnych powodów zarówno w Stanach, jak i w Europie podnoszą się głosy przeciwko udzielaniu pomocy Ukrainie, mimo że agresywna Rosja w oczywisty sposób zagraża bezpieczeństwu i dobrobytowi świata.

Nawiązując do haseł głośniejszych w ubiegłym wieku, możemy, symbolicznie, zobrazować ten konflikt jako dylemat: *armaty zamiast masła* czy *masło zamiast armat*? Kto wie zresztą, czy w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę nie należy tych haseł traktować bardziej dosłownie, niż nam się jeszcze niedawno wydawało.

Rozsądek mówi, że konieczny jest kompromis. Potrzebne są jednak zarówno armaty, jak i masło. Historia zna wiele przykładów fatalnych konsekwencji, gdy kompromisu nie udało się osiągnąć. W ponurych czasach saskich polska szlachta „jadła, piła i popuszczała pasa”, nie dbając o interesy państwa, co skończyło się katastrofą. Z kolei w Rosji od wieków większość ludzi skutecznie kompensuje swoją nędzę materialną oraz brak podstawowych praw poczuciem dumy z potęgi państwa. Właśnie wszyscy doświadczają tragicznych konsekwencji takiego wyboru. Zresztą nie pierwszy raz.

W państwie demokratycznym sprzeczność, o której mówimy, jest rozwiązywana przy urnie wyborczej. Wyborcy zazwyczaj dość regularnie zamieniają rządy jednej opcji (nazwijmy ją umownie „liberalną”), dla której priorytetem jest dobra kondycja makroekonomiczna, czyli

niskie zadłużenie, zrównoważony budżet, rosnące PKB, na rządy drugiej opcji (nazwijmy ją, również umownie, „populistyczną”), która chętnie oddaje pieniądze bezpośrednio do kieszeni obywateli (licząc, że sami sobie lepiej poradzą), mniej dbając o dobrą kondycję finansową państwa i jego przyszłość.

Na ogół podczas rządów jednej z tych opcji (opisanych, rzecz jasna, bardzo schematycznie) opozycja ostro krytykuje rząd i w rezultacie po zmianie władzy staje się niewolnikiem własnych haseł, co zmusza ją do prowadzenia, i to uparcie, polityki przeciwnej do polityki poprzedników. Toteż po pewnym czasie zarówno populiści, jak i liberałowie lądują każdy w swoim ślepych zaułku, co skutkuje przegraną w wyborach. Rządy „populistów” zwykle kończą się, gdy zaczyna brakować pieniędzy w państwowej kasie, a ich drukowanie napędza trudną do opanowania inflację. Z kolei rządy „liberałów” kończą się, gdy obywatele mają dość zaciskania pasa w imię abstrakcyjnych (dla nich) celów, jak np. zrównoważony budżet lub mocny wzrost PKB.

Wahadło wyborcze powoduje, że po każdej zmianie następuje wielkie sprzątanie: „liberałowie” usiłują zapełnić kasę państwa opróżnioną przez „populistów”, a „populiści” oddają ludziom pieniądze zaoszczędzone przez „liberałów”. Naturalnie obie strony oskarżają się przy tym o nieudolność, a gospodarka przeżywa niekorzystne wstrząsy.

Jako laika zastanawia mnie, czy nauka ekonomii potrafiła wypracować narzędzia, które pozwalają ocenić właściwie sytuację i w ten sposób ostrzec zwolenników tak jednej, jak i drugiej opcji przed popadnięciem w przesadę, kończącą się zazwyczaj katastrofą wyborczą oraz, co gorsza, nieprzyjemnymi wstrząsami w państwie. Innymi słowy, ciekawi mnie, czy ekonomiści zdołali już zidentyfikować sygnały ostrzegawcze, pozwalające rządzącym zorientować się, w którym momencie należy zmienić, a przynajmniej złagodzić, zasady swojej polityki i zbliżyć się, choćby częściowo, do opcji przeciwnej.

Trudno mi sobie wyobrazić, żeby nie było namusłu nad tym problemem, więc chętnie dowiedziałbym się od fachowców, jakie są wyniki. Niewykluczone, że sprawa jest zbyt trudna i po prostu nie ma dobrej odpowiedzi. Rozsądek podpowiada bowiem naiwnie, że gdyby skuteczna metoda ostrzegania została odkryta, już dawno byłaby zastosowana i nie mielibyśmy do czynienia z permanentnym wahadłem wyborczym, regularnie wymieniającym u władzy zwolenników odmiennych poglądów na gospodarkę.

Niemniej dobrze byłoby usłyszeć, nawet ewentualnie od „ekonomisty o dwóch rękach” („on one hand... but in the other hand...”), przynajmniej wyjaśnienie trudności z ustaleniem takich nieprzekraczalnych czerwonych linii.

Bo chociaż ekonomia, podobnie jak polityka, nie jest nauką ścisłą, to jednak warto posłuchać, co ma do powiedzenia.

ANDRZEJ BIAŁAS



## Rozmowa o Polsce

W.Sz. Panie Redaktorze,

W ramach naszej PAU-owskiej dyskusji o sprawach i potrzebach polskich bardzo chciałbym udzielić głosu uroczemu poecie i zamieścić wspaniałą wierszyk Ludwika Jerzego Kerna. O ile pamiętam, został on po raz pierwszy opublikowany w krakowskim *Przekroju* chyba pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku i nic nie stracił na aktualności.

Oznaczałoby to, iż w sferze naszych wielkich prac i marzeń powinniśmy uwzględnić pewne sprawy beha-

wioralne, utrudniające na co dzień nasze sprawne działania (patrz koncepcje Tadeusza Kotarbińskiego rozwinięte później w pracach Witolda Kieżuna).

Ciesząc się z rozwoju tej fascynującej rozmowy na łamach PAUzy Akademickiej i wciąż mając nadzieję na dalszy rozwój koncepcji wspólnych działań, pozwalających nie tylko na przetrwanie, ale i na stały rozwój Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, kreślę się z wyrazami najwyższego szacunku,  
Pański

JAN NAPOLEON SAYKIEWICZ

Professor Emeritus  
Duquesne University, Pittsburgh, PA

\* \* \*

*„Nowy Kossak”*

*Ludwik Jerzy Kern*

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.